



# Kolka w Kulkach

Heinrich von Kleist wielkim dramaturgiem był! Szkoda tylko, że mało kto o tym w Polsce wiedział lub pamiętał, ale — na szczęście — jak się okazało, tylko do czasu. Ścisiej — do 9 maja, kiedy to warszawski Teatr Współczesny przywrócił polskiemu repertuarowi „Rozbity dzban”. Sztuka grywana po wojnie sporadycznie, przez ostatnie 30 lat była w ogóle nieobecna na naszych scenach. Teraz wróciła na afisz w pełnym blasku.

Wszystko gra: doborowa stawka aktorów, znakomita reżyseria, smaczkowite — z epoki wywiezione — kostiumy, scenografia, a przede wszystkim przekład i jeszcze raz przekład. Jacek St. Buras napisał „Dzban” językiem krwistym, soczystym, dosadnym, wydobywając niebywale pokłady komizmu tkwiące w utworze, który w dramaturgii niemieckiej zajmuje pozycję porównywalną z „Zemstą” Fredry u nas.

Jest to przedstawienie z gatunku stylizowanie naturalistycznych, w którym słychać gadające wiejskie ptactwo, widać zabijanie karaluchów oraz kurz, jaki podnosi się przy przekładaniu ksiąg sądowych. Treścią sztuki jest rozprawa, tocząca się we wsi Kulkki, na której nieoczekiwanie, na kontrolę, zjawia się radca Walter z Najwyższego Trybunału w Utrechcie. Zderzenie mentalności oraz zasad sprawiedliwości obowiązujących w Kulkkach i reszcie świata jest źródłem nieustającej, dwugodzinnej zabawy. Choć jestem zdania, że byłoby jeszcze śmieszniej, gdyby drugi akt śmieiej przykrócić, ponieważ przedstawienie w drugiej części momentami nieco siada.

Jest to aktorska perełka. Reżyser stworzył możliwości wszystkim, tak że nawet drugoplanowe role służących-popychadeł (Maria Mameńska, Ewa Kobus) są nie do zapomnienia. A cóż dopiero I liga! W roli wiejskiego sędziego Adama — Wiesław Michnikowski, który rzucił na szalę całą swoją vis comica. Idzie ostro, jak na mój gust nawet zbyt szarżuje, ale można dostać kolki ze śmiechu, widząc jak obnosi po scenie swoją kulawą nogę, a jego mimiczna twarz zmienia wyraz z minuty na minutę, tak że publiczność nie nadąza z wybuchami śmiechu. Henryk Bista, w roli radcy sądowego z Utrechtu, jest dla kontrastu, nadzwyczajnie powściągliwy, co wzmacnia efekt komizmu całości. Brawa dla nieprzegadanej Zofii Kucówny, w roli Lipkowej, której sposób opisu nie rozbitego jeszcze dzbanu należy do najpiękniejszych momentów tego spektaklu.

Trzeba by wymienić wszystkich, bo wszyscy spisali się na medal. I Marcin Troński w roli pisarza Świeczki, i Antonina Grycz jako zabobonna, wierząca w Belzebuba ciotka... Prawdziwym odkryciem tego przedstawienia był dla mnie Jan

Pęczek, w roli Stefana, posądzonego o rozbicie dzbanu. Wyciągnął z tej roli maksimum, wydobywając i sprzeczność uczuć, i złożoność sytuacji.

Prawdziwie świetny to powrót Kleista i wspaniała inauguracja nowej sceny Współczesnego w Teatrze Małym.

EWA ZIELIŃSKA

Teatr Współczesny, scena w Teatrze Małym, Heinrich von Kleist „Rozbity dzban”, reżyser — Maciej Englert, dekoracje — Marcin Stajewski, kostiumy — Małgorzata Blikle.